



Miedziany wąż i jego pozafigura

Lekcja z 4. Księgi Mojżeszowej 21:1-9

Złoty tekst:

„Jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” - Jan 3:14-15.

Okolo trzydzieści osiem lat upłynęło od wydarzeń opisanych w naszej poprzedniej lekcji do tych, które tu zamierzamy opisać. W tym czasie Izraelici tam i sam krążyli po puszczy, mając prawdopodobnie Kades Barne jako pewnego rodzaju centrum swego obozu, który, składając się z tak wielkiego mnóstwa, musiał rozciągać się na dość znaczny obszar kraju. W czasie tym przytrafił się również bunt Korego i jego roty (4 Mojż. 16). Była to jedna więcej demonstracja tej samej niewiary, która nie dozwoliła Izraelitom wejść do Chanaanu na początku. Gdyby Kore i jego zwolennicy uznawali Boga jako Rządcę nad tym narodem i jako głównego Nadzorcę ich spraw, to przyjęliby byli Mojżesza jako Jego przedstawiciela i nie myśleliby o buntowaniu się przeciwko niemu i ustanowionemu przez niego porządkowi, bo rozumieliby, że takie coś byłoby buntem przeciwko samemu Bogu. Nie mając zaś wiary w specjalne Boskie kierownictwo nad tym ruchem, wyobrażali sobie, że Bóg ma nadzór nad tym tylko w znaczeniu ogólnym, a Mojżesz, Aaron i ich wspólnicy byli uzurpatorami władzy. Oni reprezentowali pogląd, że Bóg ma do czynienia z całym narodem, przeto każdy Izraelita może zajmować przed Nim takie samo stanowisko jak Mojżesz i Aaron. Boskie potraktowanie tej sprawy pokazało jak najwyraźniej ich omyłkę. Apostoł zwraca na to naszą uwagę i przestrzega przed niebezpieczeństwem podobnego przeoczenia Boskiego kierownictwa, które należy uznawać i poddawać się mu bez zastrzeżeń.

Podobny duch przejawia się i dziś pomiędzy niektórymi, co gotowi są ignorować Pana naszego, Jezusa i mówić o ogólnym braterstwie ludzi i ojcostwie Boga, oświadczając, że wszyscy mają przystęp do Boga jako Jego dzieci - że pojednanie za grzech jest niepotrzebne - że bez jakiegokolwiek specjalnego powołania i Boskiego naznaczenia ktokolwiek może być kapłanem i wejść do jakiegokolwiek służby. Taka myśl jest w wyraźnym przeciwieństwie do słów naszego Odkupiciela: „Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko prze-ze mnie”, a także do

słów apostoła: „Nie masz w żadnym innym zbawienia”. Apostoł wykazał również wyjątkowość kapłaństwa, gdy powiedział:

„Nikt sobie tej czci nie bierze, tylko ten, który bywa powołany od Boga jako i Aaron” - Hebr. 5:4.

Widzimy więc, że Chrystus został powołany przez Boga aby był Onym Wielkim Arcykapłanem, a On z kolei powołuje nie wszystkich ludzi ale szczególną klasę wiernych, pod szczególnymi ograniczeniami i warunkami, aby byli Jego członkami, czyli niższymi kapłanami. Dobrze będzie, gdy zatrzymamy to w pamięci i wyciągniemy odpowiednią lekcję z niewłaściwego postępku Korego.

Inna łączna z tym myśl jest taka, że uznanie Mojżesza i Aarona obejmowało uznanie całego obrządku, którego oni byli głowami. Apostoł wykazuje, że w Kościele Bóg również ułożył członki, każdy z nich z osobna jako chciał (1 Kor. 12:18). Mamy pamiętać, że to On postanawia; nie mamy tego ignorować, nie mamy postanawiać się sami. Apostoł ilustruje tę sprawę ułożenia różnych członków w Ciele Chrystusowym i przyrównuje niektórych do rąk, innych do oczu, jeszcze innych do nóg itd. Wykazuje, że jest dosyć służby dla każdego członka w Ciele, lecz nie dla wszystkich jednakowa. Nie słuchamy nogami, a rękami - chociaż niekiedy dopomagamy w mowie przez ilustracyjne ruchy i chociaż one przez dotykanie dopomagają do rozpoznawania rzeczy zauważonych oczami - to jednak mylnym byłoby przypuszczać, że Bóg ułożył w Ciele ręce na to, aby patrzyły i mówiły, a nogi aby słyszały. Dla członków Ciała Chrystusowego opuścić stanowisko, do którego dany członek nadaje się i na które został postawiony, a zając jakieś inne miejsce w Ciele, jest narażeniem na poważne zamieszanie samego siebie i innych Izraelitów duchowych.

GRZECH MOJŻESZA

W międzyczasie Mojżesz popełnił grzech, za co nie było mu dozwolone wejść do Ziemi Obiecanej (4 Mojż. 20:2-13). Jest to dość charakterystyczne, że grzech jego był pod względem najgłówniejszej zalety jego charakteru. Gdy był wybrany na wodza Pańskich zastępów, jeden z przedniejszych jego przymiotów określony był słowami:

„A Mojżesz był mąż najpokorniejszy ze wszyst-



kich ludzi, którzy mieszkali na ziemi” - 4 Mojż. 12:3.

Tak się jednak złożyło, że z powodu braku pokory on ostatecznie nie wszedł do Ziemi Obiecanej. Zapewne, że możemy sympatyzować z Mojżeszem; możemy dobrze rozumieć, że gdyby on nie był najpokorniejszym z ludzi, to zaraz od początku nie nadawałby się do tak wielkiej służby, jaka była mu powierzona. I czy można się dziwić, że wobec tak wielkiej odpowiedzialności na nim spoczywającej i wobec tego, że cały lud polegał na nim przez blisko czterdzieści lat, on stopniowo stawał się mniej pokornym, aż ostatecznie przy Meryba, zamiast mówić do skały, jak to Pan mu polecił, on zawołał do ludu: „*Słuchajcież teraz, ludzie oporni, izali z tej skały możemy wam wywieść wodę?*”. Nie myślimy, aby z powodu tego przestępstwa Mojżesz utracił swoje stanowisko w zacnym gronie starodawnych godnych, lecz w doświadczeniu jego dopatrujemy się figuralnej lekcji dla członków Ciała Chrystusowego. Spostrzegamy, że Pan wykazał wyraźnie, iż pokora jest najgłówniejszą cnotą dla Jego ludu, że bez niej nie nadawalibyśmy się do królestwa. Widzimy, że chociaż Prawda imponuje najwięcej ludziom pokornego umysłu, chociaż Bóg tylko takim daje łaskę w styczności z Jego pracą, to jednak oni znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie potknięcia się pod tym względem. Nigdy nie było w tym większego niebezpieczeństwa jak obecnie. Klasa nóg potrzebuje szczególniejszego podtrzymywania przez Pana, aby się nie potknęła pod względem pychy, chępliwości lub zarozumiałości. Nasze przywileje w łączności z poznaniem Pana i Jego chwalebne plany są tak liczne i znaczne, że gdybyśmy choć na chwilę pomyśleli, że rzeczy te pochodzą z naszej własnej mądrości, zaczęlibyśmy tracić ducha pokory i popadać w niebezpieczeństwo pychy i wyniosłości. Nasze jedyne bezpieczeństwo polega na tym, aby czuć i modlić się, aby nie wpaść w pokuszenie - aby nie myśleć o Prawdzie, którą zostaliśmy zaszczytzeni, że ona w jakimkolwiek znaczeniu jest naszą własną. Zapewne, nie mamy nic takiego czego byśmy nie otrzymali od Pana - nic przeto, z czego moglibyśmy się osobiście chlubić. Niechaj tedy chluba nasza będzie w Panu, w Jego wielkości i dobroci ku nam i ku wszystkim. Uniżając się w taki sposób pod mocną ręką Bożą, będziemy zachowani od wyniosłości, czym zgrzeszył Mojżesz i co figurowało trudności i przyczynę odrzucenia niektórych z przedniejszych duchowego Izraela. „*Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*”, abyście mogli, wraz z zastępami Pańskimi, wejść do chwalebne królestwa w słusznym czasie - 1 Piotra 5:6.

PODRÓŻ WSTRZYMANA

Gdy nareszcie po czterdziestu latach błąkania po puszczy nadszedł czas, aby Izraelici ruszyli i weszli do

Chanaanu, oni zamierzali to uczynić najbliższą drogą, przez ziemię edomską. Lecz Edomici - potomkowie Eza-wa - sprzeciwili się i grozili im wojną. Następnie zamierzali udać się tą drogą, którą szli szpiedzy, tj. przez południową Palestynę; lecz tam Chananejczycy byli już przygotowani, odparli ich i kilku pojмали. To zdaje się znacznie zniechęciło Izraelitów, którzy przypuszczali, że ponieważ nadszedł czas naznaczony przez Boga, oni bez żadnych trudności będą mogli wejść i posiąść ziemię chananejską. Trzydzieści osiem lat przedtem brakowało im wiary wtedy, gdy ją mieć powinni, teraz zaś rozwinęli w sobie pewnego rodzaju łatwowierność, która była niewłaściwa.

Tak bywa i z duchowymi Izraelitami; niekiedy łatwowierność jest pielęgnowana i poważna zamiast wiary. Na przykład niektórzy chrześcijanie spodziewają się, że do duchowego Chanaanu dojdą drogą usianą kwiatami, bez żadnych walk, bez wypróbowania ich odwagi, bez zademonstrowania ich wiary przez przezwycięzenie różnych przeszkód i trudności. Nie popełniamy takiej omyłki; zrozumiemy od samego początku, że Bóg szuka klasy zwycięzców, a klasy takiej nie byłoby, gdyby nie było trudności do przewycięzania, a właśnie wytrwałość w czynieniu dobrze objawia prawdziwy charakter.

Łatwowierność Izraelitów zachwiała się; podróż swą skierowali na wschód ziemi edomskiej przez gęstą puszczy „*i utrudził się lud bardzo w onej drodze*” - droga była utrudniona tym bardziej dlatego, że spodziewali się łatwej. Tu znowu zaczęli się buntować i szemrać, tak jak trzydzieści osiem lat wcześniej ojcowie ich buntowali się przeciwko Mojżeszowi i przeciwko Bogu, że ich niewolniczy stan w Egipcie, chociaż trudny, był jednak lepszy od obecnych doświadczeń. Gdyby oni mieli właściwą wiarę w Boga, w Jego mądrość, miłość i moc oraz właściwe poddanie się tymże, to ich trudności zdałyby im się lekkie, a ich gorycze byłyby osłodzone. Jak było z Izraelitami cielesnymi, tak również rzecz się ma z duchowymi, z tymi, co nie dosyć mają wiary w Boskie obietnice. Dla takich trudy i zawody napotykanne w drodze są bardzo zniechęcające i „*nadzieja długa wątli (im) serca*” (Przyp. 13:12). Tu znowu widzimy potrzebę wiary i odpowiedniej gorliwości, gdyż dzięki nim możemy znieść wszystko, a nawet radować się z przeciwności, jak to oświadczył apostoł:

„Nader obfituję weselem w każdym ucisku naszym” - 2 Kor. 7:4.

Tylko nadzieja i odwaga rozbudzona Boskimi obietnicami i wzmocniona doświadczeniami może zachować nas w radości, dopóki przebywamy w ziemi nieprzyjacielskiej.



BRAK WIARY

Izraelici szemrali przeciwko całemu Boskiemu zarządzeniu, a szczególnie narzekali na brak wody i na to, że manna, którą zbierali codziennie, była za lekka – nie była dość silnym pokarmem dla nich, pożądaliby garnca mięsa, jak w Egipcie. Podobnie niektórzy z duchowych Izraelitów – nie przyjmując odpowiednio nadziei i obietnic, nie mają dosyć wiary w każde słowo pochodzące z ust Bożych, znajdują się w stanie pół głodnym, ponieważ z braku odpowiedniej wiary i nadziei nie mogą ocenić dostateczności duchowego pokarmu. Požadają rzeczy światowych, chcieliby zaspokoić swe cielesne pożądanía i czują się jakoby w niewoli pod pozafiguralnym Mojżeszem.

Karząc ich za ów bunt, Bóg dopuścił na Izraelitów węże ogniste, których właściwy rodzaj nie jest pewny. Przymuszczalnie nazywane były ognistymi, ponieważ miały czerwoną pręgę na głowie i skórę wydającą czerwony połysk w promieniach słońca. Węże takie są spotykane w tej części puszczy i są one bardzo gwałtowne i bardzo jadowite. Ukąszenia ich tak rozpalają ciało i system nerwowy, że dają wrażenie ognia w całym ciele, powodując śmierć niekiedy w ciągu paru godzin. Węże takie mają być podobno dość liczne w tych okolicach, lecz owa „plaga” zdaje się wskazywać, że przy tej okazji było ich o wiele więcej, jako że były karą dla zbuntowanych Izraelitów. Ich cierpienia zostały wzmożone przez ukąszenia tych węży i przez śmierć wielu członków rodzin. Zaczęli pojmować, że karząca ręka Pańska była nad nimi, więc wołali do Mojżesza o pomoc, mówiąc: „Zgrzeszyliśmy, żeśmy mówili przeciw Panu i przeciw tobie. Módl się Panu, aby oddalił od nas te węże”. I Mojżesz modlił się za nimi.

Często rzecz się ma podobnie z duchowym Izraelem. W wielu wypadkach potrzeba dużo przeciwności, aby rozbudzić ich do odpowiedniej oceny Onego wielkiego pozafiguralnego Mojżesza, czyli Chrystusa; aby pobudzić ich do udania się przez Niego do Ojca o ulgę i pomoc. Przy tej sposobności przypominamy sobie słowa proroka i spostrzegamy, że one dobrze stosują się do doświadczeń wielu z duchowej rodziny Bożej –

„Pierwej niżem się był uniżył, błądziłem” –
Psalm 119:67.

WĄŻ MIEDZIANY

Z Boskiego rozporządzenia Mojżesz wywiesił na słupie węża zrobionego z miedzi, niezawodnie znacznego rozmiaru, tak aby mógł być widziany przez Izraelitów także z pewnego oddalenia. Tym sposobem Bóg chciał udzielić cielesnemu Izraelowi lekcji wiary. Oni zgrzeszyli i kara za ów grzech była nad nimi, lecz Boskie miłosierdzie mogło dojść do tych, co je uznali

wiarą. Możemy sobie wyobrazić powątpiewanie ludu na początku; może mówili: Jaka korzyść może wyniknąć z patrzenia na miedzianego węża zawieszona na słupie? Jaki wpływ może to mieć na rany? Jak może to uleczyć konającego? Czy nie jest to czasem jakieś oszustwo? Cóż ten Mojżesz, nasz wielki wódz, sobie myśli? Czemu on tak igra z nas zamiast przyrzucić jakiś specjalny balsam? Jednak gdy rozeszła się wieść, że ci, co spojrzeli na onego węża miedzianego, zostali uleczeni, to łatwo można się domyślić, że wszyscy starali się dopomagać drugim, aby mogli na owego węża spojrzeć i żyć. Możemy sobie wyobrazić, jak rodzice wskazywali go chorym dzieciom; inni sami starali się lub byli wspierani przez drugich, aby wyjść choć do drzwi namiotu lub do innego miejsca, skąd owego węża mogliby zobaczyć. Można to sobie lepiej wyobrazić niż opisać, jak wielki ruch powstał z tego powodu w całym tak wielkim obozie; widzimy również, że nie tylko ponieśli karę za swoje przestępstwo, lecz ubocznie było to także wielką pomocą dla ich wiary. Odtąd mogli oni tym wyraźniej pojmować, że Bóg był ich Wodzem, że przez Niego mogli wszystkiego dokonać i że szemranie przeciwko Niemu ściągnie na nich Jego niełaskę i pewną przykrą karę.

„ON ZOSTAŁ UCZYNIONY GRZECHEM ZA NAS”

Bez Boskiej pomocy może nigdy byśmy nie zdobili odkryć pozafiguralnego znaczenia tego wypadku. Jednakowoż nasz Pan sam zwraca naszą uwagę na fakt, że Izraelici ukąszeni przez owe węże przedstawiali, czyli byli figurą na grzeszników ukąszonych przez grzech i ponoszących skutki tego – ogólny upadek. Pan oświadczył, że On sam był pozafigurą onego węża miedzianego podwyższonego na puszczy – że będąc ukrzyżowanym, On, który nie zaznał grzechu, został uczyniony przekleństwem za nas, przestępców. Z objaśnienia podanego przez naszego Pana poznajemy tę wielką prawdę wykazaną w tej figurze; mianowicie, że jedyny sposób, jaki Bóg przygotował ku przywróceniu ludziom wiecznego żywota, jest przez przyjęcie Chrystusa – tak, nawet więcej niż to, bo przyjęcie Chrystusa ukrzyżowanego.

To uczy nas jak najwyraźniej, że nie wystarczy wierzyć w Jezusa jako wielkiego nauczyciela na równi z Platonem, Zoroastrem, Konfucjuszem lub innymi, ani nawet, że był On Nauczycielem ponad wszystkich innych nauczycieli. Lekcją było, że przez ukrzyżowanie naszego Pana dokonane zostało odkupienie, jakie było za nas konieczne i bez którego nie moglibyśmy mieć wiecznego żywota.

Dalsza lekcją wykazaną w tej figurze było to, że nie tylko było konieczne, aby Chrystus umarł za grzechy nasze, i że przez tę Jego śmierć nie może nikt być zbawiony inaczej jak tylko przez patrzenie na Niego,



czyli przez wiarę w zasługę Jego wielkiej ofiary pojednania. Zgodnie z tym my zobaczyliśmy, patrzymy i żyjemy, czyli patrzymy na Jezusa, Wodza (autora) naszej wiary, aż On stanie się jej „dokończycielem”. Jest to właśnie zgodnie z tym, że bywamy zachęceni, aby odwracać nasze oczy od naszych niedoskonałości i zamierzającego stanu, a kierować je na doskonały żywot, jaki jest w Synu Bożym, który dał samego siebie na okup za nas i pojmować, że przez wiarę w Jego krew dostępujemy odpuszczenia grzechów i pojednania z Ojcem, a tym samym wiecznego żywota przez Niego.

OCZY CIEMNYCH ZOSTANĄ OTWORZONE

Ktoś mógłby powiedzieć: Jeżeli prawdą jest, że nikt nie może być zbawiony inaczej jak tylko przez wiarę w Chrystusa – przez wiarę w Jego Krew, w Jego ofiarę, w odkupienie przez Niego dokonane – to mało będzie zbawionych. Niektórzy mówią, że nie mogą przyjąć tak ciasnej i ograniczonej Ewangelii; mówią, że oni są tak samo zbawieni jak my, co patrzymy na Ukrzyżowanego. Odpowiadamy, że my nie mamy mienić się być mądrzejszymi od samego Nauczyciela, nie mamy rościć sobie pretensji do większej wspaniałomyślności aniżeli Ten, który wydał swe życie na okup za nas i który powiedział, że nikt nie może przyjść do Ojca, jak tylko przez Niego i wykazał, że wiara w Niego jest konieczna każdemu, kto chce przybliżyć się do Ojca i otrzymać żywot wieczny.

Gdy patrzymy na Niego wiarą i przyjmujemy Jego Słowo, słyszymy błogie poselstwo, które rozwesela nasze serca i pobudza nas do radości. Bóg zapewnia nas przez proroków, że przychodzi godzina, w której oczy ciemnych i uszy głuchych zostaną otworzone. On zapewnia, że tego pozafiguralnego węża miedzianego (Chrystusa) ujrzy wszelkie oko, nawet ci co Go przebodli.

„Oczy wyrozumienia”, teraz zaćmione – jak powiedział apostoł – przez Boga tego świata i troskami o ten żywot, zostaną szeroko otworzone w słusznym czasie Bożym, aby mogły zobaczyć długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiej miłości i łaski w Chrystusie. Pan informuje nas, że potęgą Jego krzyża nie jest ograniczona tylko do obecnego życia. On oświadcza: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot*”. Oświadcza, że przyjdzie godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą Jego głos i wyjdą. Ci, którzy już widzieli i zostali uzdrowieni, powstaną ku żywotowi, czyli dostąpią zmartwychwstania do chwały i będą współdziałać w wielkim dziele błogosławieństwa reszty ludzkości. Inni powstaną na sąd, na ćwiczenie i naprawę w sprawiedliwości, aby nauczywszy się patrzeć, mogli żyć, albo też, gdy uparcie odrzucą Boską łaskę, zostaną ostatecznie wytraceni pomiędzy ludu (Dzieje Ap. 3:23).

PRZYCIĄGAJĄCA MOC

Gdy tylko Izraelici zrozumieli Boską moc, jaka się kryła poza owym węzem miedzianym, wnet zaczęli stosować się do danego im polecenia. Nasz Pan również powiedział, że w rezultacie Jego podwyższenia na Kalwarii, On ostatecznie rozciągnie swoją pociągającą moc na wszystkich ludzi. Nie, że On mocy tej używa już teraz, albowiem o tych, co teraz przychodzą do Niego, powiedział, że są pociągani przez Ojca. Oto Jego słowa: „*Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec mój, który mię posłał, nie pociągnie*” – Jan 6:44. W taki to sposób pociągani są obecnie członkowie Ciała Chrystusowego, Maluczkie Stadko, Królewskie Kapłaństwo. Lecz wielkie masy ludzkości nie będą pociągane przez Ojca, ale przez Syna, jako czytamy: „*A ja gdy będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie*” – Jan 12:32.

Widzimy więc, że pociąganie ludzkości będzie przyszłym dziełem i będzie dokonane przez Chrystusa, gdy zaś pociąganie Małego Stadka w czasie obecnym jest dokonywane przez Ojca za pomocą różnych przewodów. Radujmy się z Boskiego planu, który jest tak zupełny, harmonijny i zadowalający. Nie zacierajmy w umysłach naszych piękności tego planu przez jakieś fałszywe teorie własne lub innych ludzi, lecz przyjmujemy w pokorze niebieskie poselstwo, abyśmy mogli być mądrymi dla własnego dobra, uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym i być przygotowanymi do dzieła w Królestwie Niebieskim i do dzieła błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, jak to było obiecane Abrahamowi i dokonane będzie przez dziedziców tejże obietnicy (Gal. 3:29).

„ODŁĄCZONY OD GRZESZNIKÓW”

Mamy powiedziane, że nasz Pan w rzeczywistości był święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników (Hebr. 7:26). W ten sposób, jako On Święty Boży, Jezus zajął miejsce grzeszników. Jako przedstawiciel Adama (i rodzaju w jego biodrach) Jezus za wszystkich śmierci skosztował – zapłacił karę za grzeszników. On, który grzechu nie zaznał, był uczyniony grzechem za nas. Potraktowany był jako grzesznik, abyśmy my mogli być przyjęci przez Ojca i potraktowani jako sprawiedliwi, przez zasługę Jego ofiary. „*Każń pokoju naszego była na Nim, a sinością Jego zostaliśmy uleczeni.*”

Nauczmy się dobrze tej lekcji: bójmy się ukąszeń węża grzechu i jego kary śmierci; uciekajmy od niego i przyjmujemy leczenie zupełne i darmo dane w naszym Panu; trwajmy w Jego miłości. Więcej nawet, my którzyśmy w obecnym czasie usłyszeli o łasce Bożej, zapraszającej nas nie tylko do usprawiedliwienia przez kosztowną ofiarę Chrystusową, ale i do członkostwa w Jego Ciele, przyjmijmy to chwalebne zaproszenie, abyśmy mogli stać się umarłymi z Chrystusem, mogli cierpieć z Nim



jako Jego członkowie, a przez to, abyśmy również mogli być Jego członkami w podwyższonym stanie w przyszłości, w chwalebnym stanie, aby z Niego i z nas jako członków Jego Ciała w chwale, mogło wypłynąć błogostawieństwo żywota dla wszystkich rodzajów ziemi, którym wtedy będzie dane zaproszenie, aby patrzyli i

żyli.

W.T. 1907-252

R-
„Straż”